

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz z przesyłką poczt. wynosi:
W Państwie Austriackiem rocznie 3 zlr. w. a.
półrocznie 1 zlr. 60 ct.
W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs. pół-
rocznie 1 rs. 80 kop,
W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemcekiem:
rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.
We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.
półrocznie 4 franki.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem
pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Przeгляdu
weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanow-
skiego l. 33 w c. k. Szkole weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Pol-
skiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Inseraty zamieszcza się za opłatą 10 ct. za
wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. J. SZPILMAN.

Kilka rysów ze statystyki chowu koni i wołów w powiecie tarnowskim (z dwoma tablicami litograficznymi)

napisał

Narcyz Sikorski

c. k. wet. pow. w Tarnowie.

Cheąc uzyskać dokładniejszy obraz chowu zwierząt, potrzeba sięgnąć w szczegóły, trzeba uwydatnić drobniejsze rysy, właściwe różnym okolicom, a nawet różnym gospodarstwom, wskazać wzajemny stosunek, a może i wzajemną zależność od siebie poszczególnych faktów; taki cel miała praca, z której tu podaję wyjątek tyczący się wołów i koni.

Sposób, którym zdążyłem do wyników przedstawić się mających, polega: 1) na obliczeniu stosunku ilości wołów do koni, 2) na obliczeniu stosunku ilości wołów i koni do ilości gospodarstw. Do przedstawienia zaś tych stosunków użyłem zamiast cyfr metody graficznej.

Zaraz przy wstępie należy zaznaczyć, że odróżniają się dwa rodzaje gospodarstw i dlatego osobnego wymagają rozpatrzenia: gospodarstwa większe (dworskie) i gospodarstwa mniejsze (włościańskie). W większych uwydatnia się wpływ kapitału i wiedzy, czynników subiektywnych; w miarę jak te się zmieniają, zmienia się i sposób

gospodarowania, zmienia się i obraz gospodarstwa. W mniejszych natomiast gospodarstwach przeważa pierwiastek konserwatywny, na co składają się: brak kapitału, brak wiedzy postępowej, którą zastępuje odziedziczona praktyka, zdobyta na miejscu pod wiekowym wpływem warunków przyrodzonych. Nie dziw więc, gdy obaczymy naodwrot odzwierciedlenie przyrody w chowie zwierząt tych gospodarstw bardziej, niż w gospodarstwach większych.

Gdy w całym powiecie tarnowskim na 8.238 *) koni wypada 1.781 wołów, czyli 1 wół na 4·6 koni, to w mniejszych gospodarstwach (t. j. w gminach z wyjątkiem miasta Tarnowa) znajduje się 5.228 koni, a 814 wołów, czyli 1 wół przypada na 6·6 koni. Nadwyżka wołów w poprzednim stosunku idzie na rachunek gospodarstw większych. Ile z tego odpada na woły opasowe, obliczyć się nie dało dla braku odpowiednich rubryk konskrypcyjnych. W tutejszym powiecie nie będzie to cyfra znaczna, w wielu atoli innych powiatach będzie wcale poważną i gdyby nie była wyróżnioną, zdolna jest zamieć prawdziwy obraz chowu.

Już z tego ogólnego zestawienia cyfr okazuje się, że w tutejszym powiecie nie ma tej wybitnej przewagi wołów, która cechuje okolice górskie, są jednak gminy wyróżniające się pod tym względem od innych, że warto im bliższą poświęcić uwagę.

W tych tylko gminach wołów jest więcej niż koni, w czterech ilości utrzymują się w równowadze, w 20 przeszło gminach przeważa wprawdzie ilość koni, woły jednak znajdują się w dość znacznej liczbie, tak, że stosunek większy jest od przeciętnego stosunku w gminach, w kilkunastu są woły w ilości bardzo małej, albo nawet bardzo niepokażnej, a wreszcie w 20 i kilku nie ma wcale wołów **).

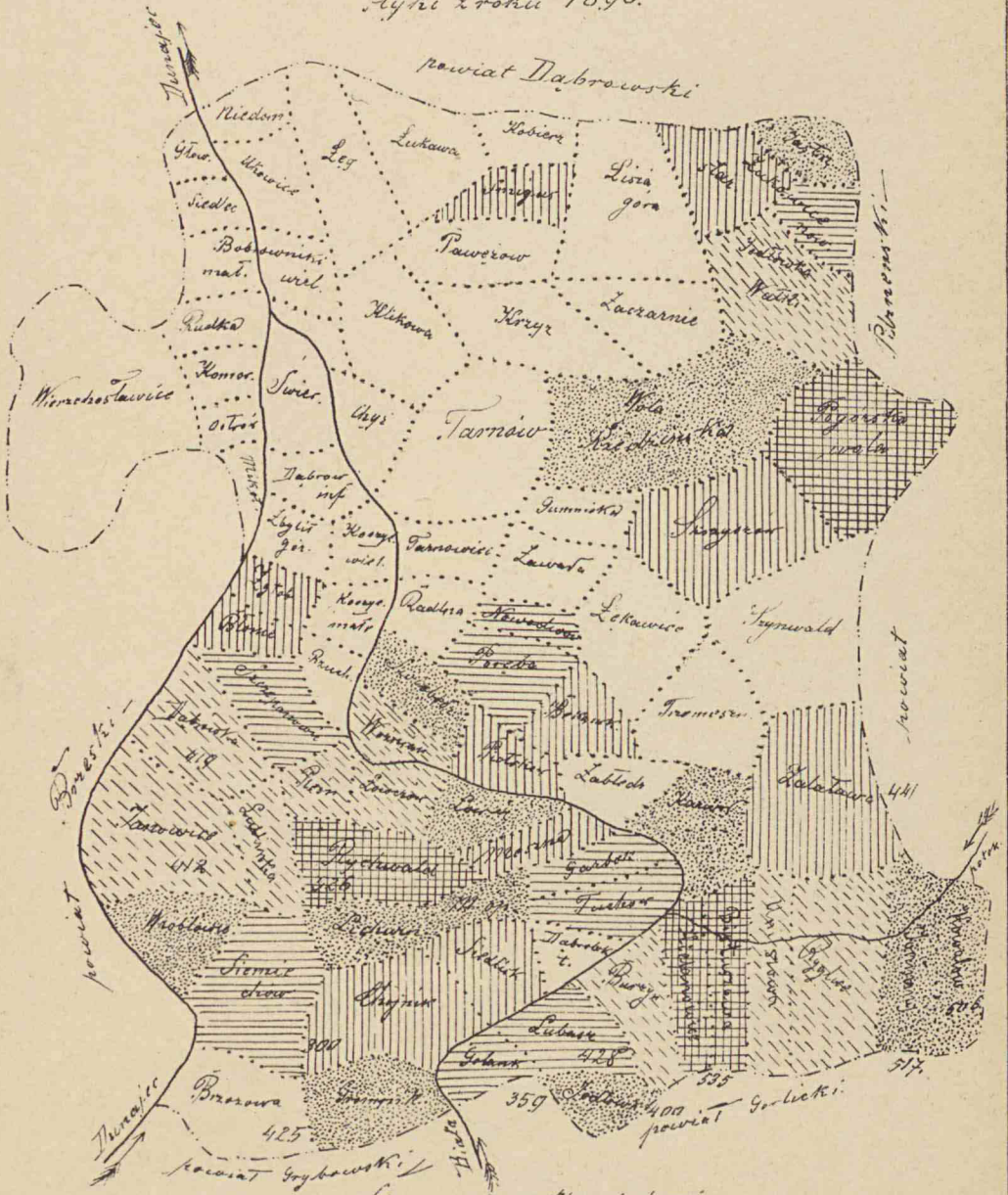
Przedmiot okaże się więcej pouczającym, gdy zamiast suchych cyfr użyjemy przedstawienia graficznego. Już pierwszy rzut oka na kartę powiatu (kartogram tabl. I.) przekonywa, że gminy trudniące się chowem wołów nie są rozrzucone bez ładu po całym powiecie, ale że istnieje pewien ład nie tylko w rozmieszczeniu, ale i w stopniowaniu chowu wołów. Temu łaadowi poświęcimy tedy uwagę.

Pierwsze, co uderza, jest to, że gminy zajmujące się chowem wołów tworzą zwarte grupy i że grup tych jest dwie: południowa i północno-wschodnia.

*) Według urzędowego obliczenia z r. 1890.

**) Przy obliczeniu stosunku brano ilość wszystkich koni (bez różnicy płci i wieku) i dzielono ilością wołów, n. p. Rychwałd 15 koni : 32 wołów = 0·44, t. j. na 1 wołu przypada 0·43 koni.

Stosunek hodowli wotów dokoni
w gminach powiatu tarnowskiego wstęgu stęty-
tyki z roku 1890.

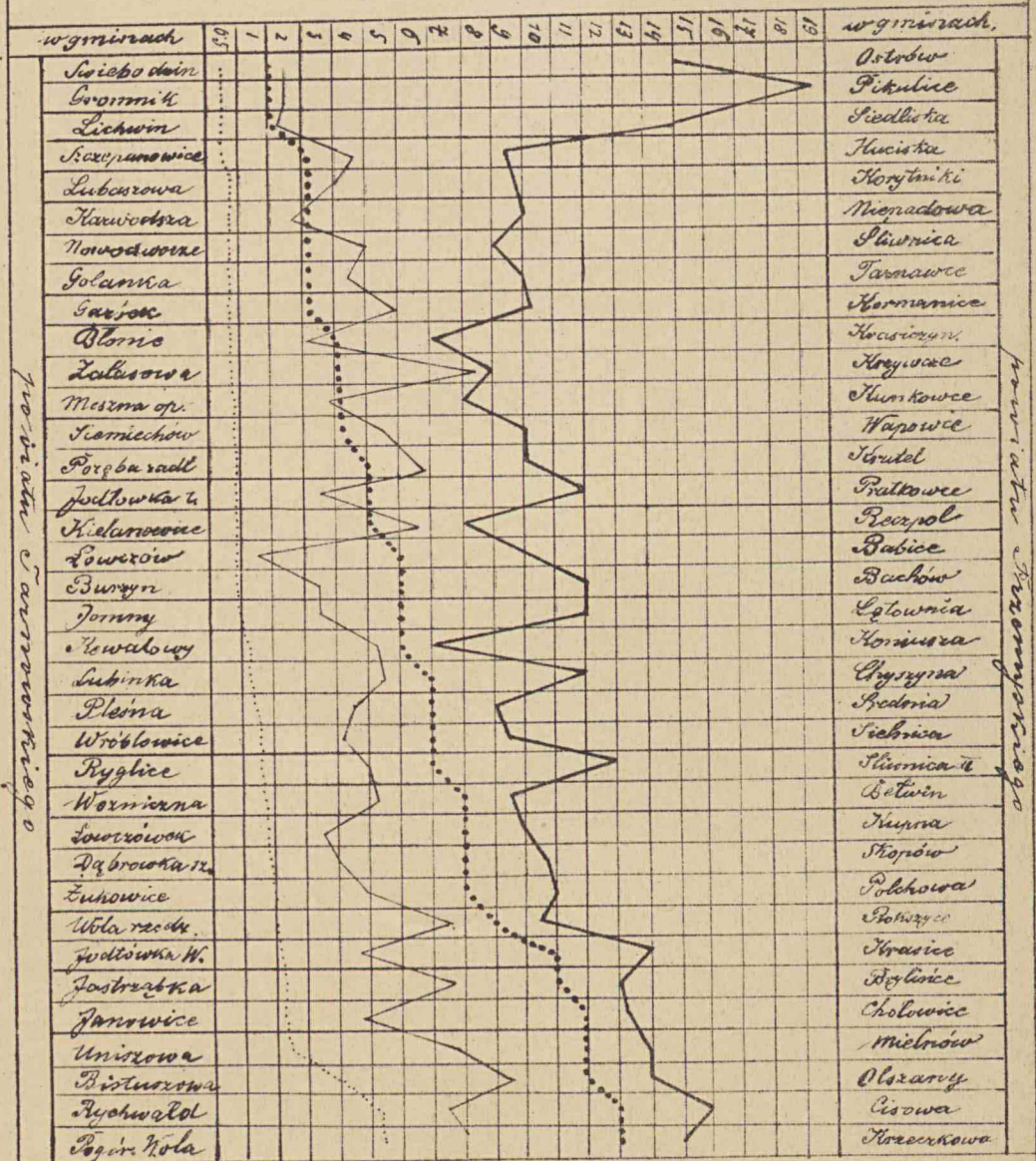


Stosunek wotów do koni

1/20 - 1/15 1/12 - 1/9 1/9 - 1/4 1/4 - 1/2 1/2 - 1/1 1/1 - 2/1
 cyfry na kartogramie oznaczają wzmieszenie nad poziom morza.

Diagram

przedstawiający porównawczo ilość wierzchołków
 przy dyskorii i wolew w gminach powiatu Tarnowskiego
 w roku 1890 i Przemyckiego w roku 1887



powiat tarnowski

powiat przemycki

Na 10 N^o domu przypada
 w powiecie tarnowskim { wolew ... Kornia — } w powiecie przemyckim { wolew ... Kornia — }

Południowa odpowiada okolicy górzystej, a związek między nierównością terenu a stopniami chowu wołów jest tak bliski, że patrząc na kartogram możemy prawie odczytywać orografię tej okolicy*).

Wystarczy zwrócić uwagę na dolinę Ryglie między grzbietem górskim od granicy powiatu gorlickiego i łagodniejszymi stokami Zalasowej; na wąską dolinę Białą; na pogie wzgórza między Chojnikiem, Gromnikiem a Dunajcem; na wyższe góry Rychwałdu, Lubinki, Janowie i Dąbrówki szczepanowskiej, ostro wpadające w rzekę Dunajec. Jedno wpada w oko na mapce, jakoby zaprzeczenie tego związku, a to luka między Zabłądną, Łękawką a Trzemesną. Lecz i tu znaleźć można raczej potwierdzenie tego związku, gdy zwrócimy uwagę, że góry w tem miejscu nie mają osad rolnych, gdyż pokryte są lasami.

W północno-wschodniej grupie mamy natomiast zupełnie co innego. Mamy przed sobą równinę, co najwyżej falistą, a zamiast analogii z grupą poprzednią uwydatnia się przeciwieństwo, a to tem bardziej, gdy zważymy, że już w pobliskich wsiach: Szynwaldzie, Trzemesny i Łękawicy, które położone są jeszcze na ostatnich stokach krainy górskiej, ustaje hodowla wołów, tu zaś — w równinie — występuje w pełnej sile. Pog. Wola n. p. równa się pod tym względem z Rychwaldem. Jakie wpływy tu właśnie wchodzi w grę, nie odważam się na razie rozstrzygnąć, podnieść jednak muszę właściwą tej okolicy jakość gleby: liehe, podmokłe piaski z podglebiem nieprzepuszczalnego ilu, i dość obszerne a mokre łąki. Są to warunki, które bezsprzecznie wpływają na jakość chowu, a obfitość paszy letniej sprzyja podpasowi. Lecz kto wie, czy na ten rodzaj chowu nie wpływają jeszcze inne czynniki natury podmiotowej; ta skłonność do chowu wołów może sięgać odleglejszych czasów, osadnictwo tej okolicy jest świeżej stosunkowo daty. Jeszcze w XV. wieku była ta okolica częścią rozległej puszczy leśnej, ciągnącej się dalej na wschód po progi Rzeszowa. Mogłoby tedy być, że chów wołów został w tę okolicę przeniesiony z okolic pierwotnego pochodzenia osadników, a tradycya niemalą odgrywa rolę w gospodarstwie włościańskim, i w odlegle przechodzi pokolenia.

Tak czy owak stosunki w sąsiednich powiatach: dąbrowskim i pilzneńskim, a może i dalej mogłyby przyczynić się do wyjaśnienia sprawy, a w każdym razie uzupełnić tę ciekawą grupę.

Tak się przedstawia chów wołów w gminach.

*) Por. kartę specjalną okolicy Tarnowa, albo przynajmniej wzniesienia ponad poziom morza oznaczone cyframi na kartogramie.

Inaczej w gospodarstwach większych (obszarowych). Przewszystkiem nie ma tu tego przeciwieństwa między równiną a górami. Pewna nieznaczna różnica uwydatnia się dopiero po wyłączeniu dóbr zostających we własnym zarządzie hrabstwa Tarnowskiego. I tak: we wszystkich obszarach przypada przeciętnie 1 wół na 2·22 koni, w dobrach hr. Tarnowskiego (wszystkie w równinie) stosunek jest 1 : 1·23, w innych dobrach w równinie 1 : 3·75, w okolicy górzystej 1 : 2·18.

Inny charakterystyczny rys chowu wołów i koni w powiecie tarnowskim otrzymaliśmy przez obliczenie, ile tych zwierząt wypada przeciętnie na jedno gospodarstwo w poszczególnych gminach. Zestawienie cyfr tak otrzymanych w diagramie (tabl. II.) unaoecznia różnice przeciętnych gospodarstw w różnych gminach. Widać jak w niektórych gminach na 10 gospodarstw wypada ledwie para zwierząt roboczych, a tylko w kilku gminach dosięga 4 par.

Powiat przemyski*) wzięty w porównanie przedstawia się o wiele korzystniej. Tu ilość samych wołów w wielu gminach jest większą, niż ilość wołów i koni w wielu gminach powiatu tarnowskiego.

Zbyteczne byłoby dowodzić, jak interesujące byłoby takie zestawienie z kilku powiatów, oraz z innych działów chowu zwierząt.

Mamy tu więc pole do wspólnego obrobienia, praca, która przyczyniłaby się do uwydatnienia fizyognomii kraju.

Badanie oczu zwierząt domowych

ze szczególniejszem uwzględnieniem wziernikowania.

(Oftalmoskopia).

Podał

PIOTR BOCZKOWSKI

lekarz wet. w Płocku.

(Ciąg dalszy).

W następstwie wskazanego ruchu pierwiastki postać swą normalną utracają. Forma onych trójako (względnie wielorako) się nam będzie przedstawiała, zależnie od tego, czy światło podziało w jakim stopniu, lub czy też nie.

1) W tym wypadku, gdy zwierzę obserwowane przez czas długi pozostaje w ciemności, forma pręcików będzie walcowatą, ułożą się one szczelnie obok siebie, oraz w kierunku do siebie równoległym.

*) Do obliczenia wzięto wykazy gmin z r. 1887, które miano pod ręką i to tylko te, gdzie jest chów wołów.

Poziom słupków-pręcików będzie jednaki. Między warstwą barwnika i między zakończeniem pręcików utworzy się przesmyk przezroczysty i swobodny; barwnik zaś nie wypełnia, jak niektórzy twierdzą, tej luki.

2) Pod wpływem światła o słabym nasileniu górne koniuszki słupków-pręcików wyginają się, masa barwnikowa gęsta, ogarniając je, zespaja pręciki w grupy, które umiejscowiają się pod jedną ogólną komórką barwo-przyblonka. W pierwiastkach światłoczułych w podobny sposób zmodyfikowanych i sztucznie odosobnionych zewnętrzne części ich albo pęcznieją, albo też, co się częściej zdarza, w rozmaitym stopniu się wyginają.

3) W obec silnej reakcyi światła pręciki o wiele więcej wyginają się, stąd występują nierówności połączone z dziwacznie spazczoną formą słupków-pręcików. Nierzadko spostrzega się, iż pręciki haczykowato są wygięte, przytem haczyki dwóch sąsiednich elementów ku sobie się pochylają i tworzą postać podobną do litery francuskiej Ç. Lub też haczyk do tego stopnia pęcznieje, zaokrągla się, iż otrzymuje kształt krążka nasadzonego na paleczkę.

Nader jasno cała ta sprawa przedstawia się n. p. u tuńczyka (*thunnus vulgaris*)*). Cieniutkie pręciki, zaledwie mające 0.002μ grubości, pod wpływem światła nabrzmiewają do 0.004μ i wyglądają natenczas niby szpilki z główkami, lecz te nie są okrągłemi. Jednocześnie wewnętrzna część pręcików beczynną nie pozostaje i wzdłuż i wszerz kształt onej zmienia się. Będąc utkaną z cieniutkiego włókienka, które się poczyna od ziarenka umiejscowionego w zewnętrznej warstwie ziarnistej i z powłoki, która włókno otula, w czasie biernego zachowywania się siatkówki napelniona jest plazmą, na skutek czego otoczka pozostaje rozciągniętą. Ale gdy odczyn światła nastąpi, objętość powłoki zmniejsza się, plazma pod powłoką zawarta przez błonę graniczną zewnętrzną do warstwy wewnętrznej ziarnistej przecieka, a otoczka opadająca tworzy luki, które natychmiast plazma barwnikowa w tej mierze wypełnia, w jakiej treści z wewnętrznej części pręcika ubyło.

W ten więc sposób pod wpływem światła obie części pręcika w odosobnieniu wzięte, czyli cały pręcik zmniejsza się na długość.

Pozornie można mniemać, iż barwnik do czopków winien napływać później, niżeli do pręcików, dlatego, że pierwsze są krótszemi. Wszakże tak nie jest. Przy połączeniu się pręcików i czopków wśród pierwszych ze sobą zespojonych tworzą się kanały walcowate, po

*) Ryba koścista z rzędu cierniopletych.

nich więc nader szybko plazma przedostaje się i współcześnie z pręcikami ogarnia czopki.

Słupki czopków (część zewnętrzną) pod działaniem światła także się wyginają, środkowa ich część i wewnętrzna również podlega uciskowi wywieranemu nań ruchomą plazmą. A więc ten proces, który miał miejsce w pręcikach, zarówno w czopkach się odbywa. Bez wątplenia zachodzą pewne różnice zależne od odmiennej budowy pierwiastków, w ogólnych jednak zarysach napotyamy też same zmiany wywołane wskutek tychże przyczyn.

Pozostałe warstwy siatkówki również czynny udział w tej sprawie przyjmują. Warstwa ziarnista zewnętrzna obrzmiewa, ziarenka cofają się ku wewnątrz; między pierwszym rzędem komórek, oraz między błoną graniczną tworzy się przestrzeń. W niej niekiedy napotyamy wewnętrzne części czopków.

Co zaś do warstw ziarnistej średniej, wewnętrznej i drobnoziarnistej, to te zjawiska, jakie w tych uwarstwowieniach spostrzegamy z powodu działania światła, można w kilku słowach przedstawić: Warstwy rzeczono grubieją, objętość ich zwiększa się, tworzą się przestrzenie, które następnie plazma ziarnista wypełnia.

W warstwie komórek nerwowych włókna nerwowe rozsuwają się, błona zaś graniczna wewnętrzna, z poprzednią warstwą będąc silnie zespoloną, spójnię tę utracą.

Czyli innemi słowy, porównując siatkówkę w oku biernie zachowującym się na działanie światła z siatkówką, gdy czynność jej fizyologiczna dosięga zenitu, przychodzimy do przekonania, iż cała sprawa widzenia może być sprowadzoną do fizyologicznego obrzęku siatkówki.

Nauka winna być wdzięczną Dr. Denissence za położone trudy, albowiem istotnie wyświetlił on wiele punktów zagadkowej sprawy, wszakże nie taimy, iż w zupełności nie podolał założonemu zadaniu. Ani na chwilę nie powątpiewamy, iż obrzęk siatkówki i naciekanie plazmy, począwszy od naczyńówki, a skończywszy na błonie granicznej zewnętrznej, pierwszorzędno być może są znaczenia, jednak proces wskazany zadowalniająco istoty podjętej sprawy nie rozstrzyga.

Zdaniem naszym, praca Dra Noiszewskiego te braki, jakie się okazują w poszukiwaniach poprzedniego, do pewnego stopnia uzupełnia, przytem trafia w samo sedno tej wielce ciekawej kwestyi. Autor powołany dochodzi do poznania prawdy inną drogą i właściwie tą, która znalazła zastosowanie przy wyświetlaniu wszystkich procesów życiowych, powołując się na prawa fizykalno-chemiczne. Owóż poświęćmy kilka chwil hipotezie fotochemicznej, która wspólnie z wia-

domościami uprzednio zdobytymi stworzy całość udatną, oraz da nam możliwość oceny istoty widzenia.

Niezawodnie w trakcie patrzenia ślad światła na siatkówce powstaje, ten więc światłość jest znakiem widowym, materialnym widzenia. Genezę jego należy przedewszystkiem upatrywać w zmianach zachodzących w pierwiastkach wrażliwych na światło, a to z tej racji, że tylko w tym jedynym wypadku może on powstać; gdyby bowiem zmiana w elementach nie zaszła, śladu od wrażenia nie byłoby.

Nasilenie w oświetleniu zależnem jest od ilości odbitych promieni, a im większa ilość promieni odbija się od jakiegoś miejsca przedmiotu, tem w podmiocie, względnie na siatkówce, w odpowiednim miejscu gęściej stają przy sobie cząsteczki, czy tak, czy owak działaniem światła zmienione. Chcąc więc otrzymać zarysy tego, co się odrysowało (odbilo) na siatkówce, należy usunąć albo cząsteczki działaniem światła zmienione, lub też cząsteczki przez nie nienaruszone. W pierwszym wypadku będziemy mieli ślad ujemny, w drugim dodatni ślad przedmiotu.

Zachodzi przy tem rażące podobieństwo do rysunku wykonanego na papierze kredką, ołówkiem, t. j. gdy nagromadzamy okruchy kredy, grafitu na płaszczyźnie, albo do rysunku wykonanego na szkle zakopconem przy pomocy igły, ryleca, gdy warstwę barwną usuwamy. Na siatkówce optogrammata przypominają ten ostatni sposób (fotografia, wytłaczanie), jak to nietrudno spostrzedz w doświadczeniach Kühnego. Światłe części przedmiotu (szyby u okien), odbijając się na siatkówce, wybielają miejsca przez się zajęte, pozostawiając inne części siatkówki zabarwionemi purpurowo.

Postać śladu zupełnie jest odpowiednią z rzeczywistym przedmiotem, przedmiot 5·0 ctm. szeroki daje w oku królika z odległości 25 ctm. ostro zarysowany optogrammat, zajmujący 1·5 milimetrów siatkówki.

Jakkolwiek Kühne utrzymuje, że żaby nawet po zupełnem wybieleniu dna ocznego jeszcze z łatwością omijają przeszkody i łowią zdobycz, to jednak ktoś nie doświadczył na sobie, że dosyć jest dłużej patrzeć na płomień lampy, to potem wciąż widać na białym papierze ciemną plamę, która dłużej lub krócej przeszkadza dokładnemu widzeniu. Przy wejściu w ciemnię odrazu nie widzimy, po niejakiem dopiero czasie zaczynamy weale nieźle rozpoznawać uprzednio nie spostrzegane przedmioty. Fakt ten, a także fakty największego wydzielenia się czerwieni w ciemni i najobfitszego jej nagromadzenia u zwierząt nocnych lub przebywających w miejscach zaciemnionych (kot, królik, żaba, sowa) dowodzić się zdaje, że ilość czerwieni jest

odwrotną do oświetlenia, mówiąc inaczej, że tem mniejsza jej ilość jest potrzebną dla otrzymania wrażenia, im większem jest nasilenie światła i odwrotnie, im większą jest ilość czerwieni, tem mniejszej ilości światła potrzeba dla otrzymania wrażenia.

Zdaniem A. Ficka promienie światła wprost nie działają na obwodowe zakończenia nerwowe ku temu, by one wpływ wywarły, też zakończenia winny się łączyć z przyrządami końcowymi, w których właśnie nagromadzają się zapasy ciała uzdolnionego przy najslabszem nawet działaniu ruchu falistego światła do rozkładu i zatem do ujawnienia bardzo znacznej już pracy.

Trzeba więc przyjąć, że praca promieni jest tu tylko wyzwalającą, wzbudza ona bowiem daleko większą od siebie siłę ukrytą (energię) w przyrządzie końcowym nerwowego zakończenia. Odniesienie działania promieni do podrażnienia w pierwiastkach światłoczułych jest takim, jak iskry do wybuchu miny.

Czerwień więc zrenna stanowi właściwy materiał wybuchowy, fale światła są iskierkami, które energię wyzwalają, a w następstwie wybuchu przegradza się w czynność widzenia. Również nie jest nam tajemnym, iż wrażenie, odruchy i wola są czynnikami wyzwalającymi, potężnymi w skutkach względnie do przyczyn.

Na czem że polega ów wybuch rzeczony, owo wyzwolenie? Świeże cięcie poprzeczne przez nerw wzrokowy u żaby i królika daje wyraźny odczyn kwaśny (Chodin). Jeżeli jednak przed śmiercią te zwierzęta trzyma się przez 24 godzin w ciemni, to odczyn przecięcia nerwu będzie obojętnym, a nawet alkalicznym. Kühne u żab pozbawionych światła znajdował siatkówki zawsze z odczynem alkalicznym. Chodin stwierdza odczyn kwaśny w siatkówkach rozciśnianych lub wystawionych na działanie światła. Wedle tegoż autora nawet siatkówka w ciemni trzymanego zwierzęcia przy rozciśnieniu daje odczyn kwaśny. A zatem wynika, iż w siatkówce, w której światłość już istnieje, miejsce zajęte optogrammatem daje odczyn kwaśny, pozostałe zaś części siatkówki alkaliczny. Średni odczyn części oka w mowie będącej i nerwu powstał przez połączenie alkalicznych i kwaśnych partyj siatkówki, a raczej wydzielin onych.

Jak wiadomo, czerwień wzrokowa pod wpływem wszystkich prawie kwasów (z wyjątkiem węglowego i masłowego) się odbarwia.

Pod działaniem promieni świetlnych wytwarza się kwas jakiś, czy to z samej czerwieni, czy też z innych części składowych treści słupków-pręcików. Wziąwszy to wszystko pod uwagę i widząc, że barwo-przyblonek wydziela treść alkaliczną do pręcików, a nerw wzrokowy daje odczyn kwaśny lub alkaliczny, zależnie od tego, czy siatkówka była lub nie była wystawioną na działanie światła, mu-

simy przyjąć, że ów kwas, ustępujący następnie z pręcików w czasie wypoczynku, przenosić się musi przez włókna siatkówki do nerwu wzrokowego (str. 6 i 7).

Na poparcie powyższego orzeczenia autor wskazany powołuje się na badania R. Gscheidlena, który w szarej istocie mózgu i rdzenia zawsze znajdował odczyn kwaśny i na poszukiwania Szezerbaka, który na zasadzie silnego wydzielania się kwasu fosforowego przy usilnej pracy umysłowej mniema, iż w mózgu następuje rozkład jakichś związków w fosfor bogatych.

Chemiczny skład słupków-pręcików był badany przez Kühnego. Na oddzielonych od reszty pręcikach, osobno leżących słupkach spostrzegł on, że one niejednakowo oddziałują na 1% kwas osmowy. Słupki takie mają najróżnorodniejsze zabarwienie, to są zupełnie blade, to znowu są w niektórych swych częściach oliwkowe. Częściowe oliwkowe zabarwienie spostrzeżanem było zawsze na tym końcu słupka, którym on dotyka się komórki barwo-przyblonka. W przypadkach, gdzie słupki rozpadły się na pojedyncze płytki, barwią się one kwasem osmowym bez względu na to, czy pochodzą z końca słupka, czy z jego środka.

Kühne przypuszcza, że płytki bardzo są bogate w cerebrynę, gdyż opierają się traktowaniu eterem, a znikają tylko (lubo otoczki neurokeratynowe pozostają) w alkoholu wrzącym, lub w benzolu.

Tenże badacz nalewał siatkówki wołu eterem i po następnym ostudzeniu nalewki otrzymywał nieznaezne męty, których mu nie udało się zabarwić kwasem osmowym. Osad ten przyjmuje on za lecytynę. Z nalewki zaś wyskokowej otrzymywał osad barwy białej, ciało to dawało odczyn cerebryny i nie barwiło się kwasem osmowym.

Wyciąg eterowy z włókien nerwowych daje lecytynę, a wyciąg wyskokowy cerebrynę, ciało niezabarwiające się kwasem osmowym.

Już samo powyższe zestawienie faktów dowodzi, że pod wpływem światła lub czynników chemicznych następuje w słupku częściowy lub całkowity rozkład jego chemicznej treści. W tych miejscach słupka pręcików, gdzie rozkład nastąpił, treść jego barwi się kwasem osmowym, nie zawiera już zatem ani lecytyny, ani cerebryny, ciało, jak wiadomo, tym kwasem się nie barwiących.

Skądinąd wiadomo, że kwas osmowy nie działa na części siatkówki zabarwione czerwienią, w zamian zaś siatkówki lub ich miejsca światłem wybielone czerni. Oczywiście więc w pręcikach zabarwionych zniszczonemi zostały lecytyna i cerebryna. Również widzimy, iż czerwień wzrokowa przeszkadza barwieniu się słupków-pręcików, gdyż pojedyncze słupki barwiły się kwasem osmowym tylko u swych za-

końców, a zaś dopiero po rozdzieleniu się słupka na płytki barwiły się także i środkowe jego części.

Różne rodzaje lecytyny, jako wytwory rozkładu, dają różne ilości kwasów palmitynowego, stearynowego, masłowego, choliny i kwas gliceryno-fosforowy. Wielu badaczy, a w ich rzędzie Denissenko, wspomina o pęcznieniu słupków pręcików pod działaniem światła pozostających. Przy słabszem działaniu pęcznienie to ogranicza się do zakończeń słupków, gdzie zauważyć się dają napęcznienia w postaci główek od szpilek; po dłuższem jednak działaniu cały słupek grubieje, staje się szerszym a krótszym i wychyla się na bok, jakśmy to widzieli u tuńczyka. Owo pęcznienie słupków pręcików bardzo przypomina pęcznienie spostrzegane pod drobnowidzem przy działaniu na słupki żółcia. Działanie to porównuje Kühne z wybuchem, kładąc jednak warunek, że siatkówka musi być dostatecznie świeża; powstaje przytem nawet pękanie powłoki słupków, „na osobno pływających w polu drobnowidzowem pręcikach można oglądać te wybuchy ze szczególną dokładnością; naprzód w jednym miejscu normalnego słupka spostrzega się niedającą się opisać zmianę w załamaniu światła, następnie zjawiają się na słupku bardzo wyraźnie kreski poprzeczne. występuje także przewód osiowy z licznymi wyciśnieniami“.

Wielokrotnie też spostrzeganem było kreskowanie słupków pręcików i stożków czopków w siatkówkach.

Profesor heidelberski podnosi, iż wyglądają one jakby były ponacinane.

Po śmierci pręcików słupki i po śmierci czopków stożki jeszcze wyraźniej są nakreskowane i wewnątrz rozpadają się na płytki albo pierścienie, środkiem zaś przechodzi przewód o niejednakowej średnicy. Poprzednio podaliśmy, że słupki pręcików składają się z powłoki i treści, treść zaś z płytek i miedz (Max Schultze u Wundta).

Słupek więc wypełniony materią wybuchową przedstawia się nam, jako rząd nabojów rozdzielonych od siebie miedzami, a połączonych przewodem osiowym.

Po wybuchu jednego naboju powłoka słupka w tem miejscu się zapada, tworząc fałd (składkę) obrączkową, która coraz się bardziej następnie zaciskając, wygląda drobnowidzowo jako kreska.

Max Schultze tłómaczy powstanie kreski budową włóknistą osiowych cewek. Rumpf zaś otrzymał toż samo nakreskowanie nawet po zniszczeniu osiowej cewki azotanem srebra. Tłómaczy się więc obecnie kreski jako fałdki w rogowej powłoce włókna nerwowego.

Powłoki pręcików dają się wydzielić i określić jako neurokeratyna. Gotowanie, traktowanie pepsyną, kwasem solnym nie niszczy

neurokeratyny słupków. Opiera się ona także niezmiernie długo gnicciu i drobnoustrojom.

Widzieliśmy jednak, że siła naboju jest tak wielką, że neurokeratyna słupków pęka i zapada się. Trudniejszą do zrozumienia jest rzecz, w jaki sposób barwnikowe wyrostki barwo-przyblonka przenikać mogą pomiędzy pręciki, gdy te w czasie bielenia nabrzmiewają tak znacznie, iż wypełniają prawie zupełnie przestrzenie między pręcikowe.

Sprawę tę zadowalniająco rozstrzyga Denissenko, zaprzecza on wszakże, jak to we właściwym miejscu mówiliśmy, istnieniu wypustek wskazanych i inaczej całą rzecz przedstawia.

Hornbostel podaje ściśle wymiary pręcików przed działaniem na nie światła i po działaniu. Średnica pręcików u żaby jest od 0·006 do 0·007 μ , średnica niezajętych międzypręcikowych przestrzeni 0·0005 do 0·0008 μ . Znajdując się pod działaniem promieni słonecznych, jeszcze przed upływem godziny pręciki nabrzmiewały aż do przylegania do siebie, mając wtenczas poprzeczną szerokość od 0·0068 do 0·0072 μ . Ponieważ nawet po 7 i 9 godzinach przebywania pod wpływem światła średnica pręcika nie przechodzi nigdy 0·008 μ , muszą więc pręciki wysyłać od czasu do czasu część swej zawartości ku przodowi, mówiąc inaczej, że po obrzmieniu i powiększeniu ciśnienia następuje w nich i pomiędzy nimi opróżnienie i zmniejszenie ciśnienia, a to ostatnie jest najbliższą przyczyną posuwania się ku przodowi barwnikowych wyrostków wraz z ich plazmą. I rzeczywiście tak jest istotnie, jak to badania Denissenki wskazują, lecz li tylko co do plazmy. Trzeba jednak pamiętać o tem, że przy warunkach normalnych nigdy oko nie bywa tak długo i bez przerwy wystawionem na ośniewające działanie promieni słonecznych, a więc i wszystkie objawy, dające się zauważyć w oku na siatkówce sztucznie działaniu światła ulegającej, są niezwykłego nasilenia.

Na tem miejscu należy się kilka słów wyjaśnienia; mając na względzie oddanie myśli autora powołanego w całej czystości, pozwoliliśmy sobie prawie dosłownie zacytować niektóre ustępy pracy jego. W dalszym ciągu skorzystamy tylko z tego, co się pośrednio do sprawy w mowie będącej odnosi.

Rozkład cząsteczek wybuchowych z pozostawieniem kresek wytwarza ślad przedmiotu w oku bądź naszym, bądź istot innych. On też zdradza wrażenie wzrokowe, wyzwalając energię w pierwiastkach tak światłoczułych siatkówki nagromadzoną (utajoną), jakoteż w komórkach wchodzących w skład kory mózgowej istniejącą. Każdy przeto obraz, czy to na siatkówce powstały, czy też w mózgu zrodzony, bardzo znaczną ilością elementów nerwowych jednocześnie się

tworzy. Jak to już powyżej nadmieniliśmy, mówiąc o przestrzeni widzenia, najmniejszy kąt widzenia równa się 73" wedle Webera, i 64" podług Helmholtza, co odpowiada przestrzeni na siatkówce 0·00464 μ do 0·00526 μ . Szerokość czopka wedle Kollikiera waha się między 0·0045 i 0·0055 μ . Każdy więc czopek plamy żółtej może dawać osobne wrażenie, które jakotako jesteśmy w możności odróżnić. W wypadkach, gdy poza kąt minimalny przekraczamy (64—73'), wprzód nim dwie linie zleją się w jedną, daje się spostrzegać szczególniejsza zmiana w ich postaci, linie białe stają się rzekomo falistemi.

Bergman objaśnia to w ten sposób, że linie zajmują już to jeden, już też dwa czopki, a więc tam, gdzie biała linia zajmuje dwa czopki, wygląda grubiej, gdzie jeden, cienie. Pojedynczym wrażeniem nazywamy takie wrażenie, które zajmuje tylko jeden pręcik, albo jeden czopek lub ogólnie mówiąc, pojedyncze zakończenie nerwowe; przeciwnie wrażenie złożone będzie takie wrażenie, które zajmuje jednocześnie zakończenie więcej niż jednego włókna nerwowego. Większa lub mniejsza głębokość pojedynczego wrażenia zależy może od tego, czy wybuchowi uległa całość lub tylko część naboju, a stąd pozostała reszta nie dozwala zupełnie zagłębić się ścianom nerwowego zakończenia aż do utworzenia na niem kreski.

Co do wrażenia złożonego, to ślad jego słabszy tłómaczy się tem, że mniejsza ilość zakończeń nerwowych uległa współcześnie wybuchowi, a przez to ślad jest niejednostajnie gęstym. Ale nasilenie, czy to pojedynczego, czy złożonego wrażenia, jest zupełnie niezależnym od iloczasu wrażenia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Streszczenia i oceny.

Dr. Piotr Seifman. *Choroby pasorzytnicze a w szczególności choroby zakaźne zwierząt domowych.* Odbitka z Encyklopedyi rolniczej, wychodzącej w Warszawie, w See, stron 179, Warszawa 1891.

Jakkolwiek praca ogłoszona drukiem pod wyżej wymienionym tytułem w handlu księgarskim nie jest do nabycia i tylko w szczupłej liczbie egzemplarzy odbita, dzięki uprzejmości Szan. autora, w rękach nielicznych kolegów się znajduje, to jednak z obowiązku naszego, jako redaktora jedyne go w języku polskim wychodzącego czasopisma weterynaryskiego, uważamy za konieczne i pożądane uczynić na tem miejscu wzmiankę o tej nowej publikacji, którą nasza w podręczniki weterynaryjne tak uboga literatura wzbogaconą została. Nie wdając się w szczegółową ocenę tej pracy, odsyłamy interesowanych do oryginału, który, jak to wspomnieliśmy, wydany został pod lit. C. w Encyklopedyi rolniczej, wychodzącej obecnie w Warszawie nakładem „Muzeum dla przemysłu i rolnictwa“, nadmienić nam jednak wy-

pada, że w pracy tej uwzględnił autor najnowsze wyniki bakterjologii, jakoteż najświeższe podręczniki patologii i terapii chorób zwierzęcych, wewnętrznych. Praca ta uposażoną została w liczne, przeważnie doborowe ryciny, z których jako mniej udatną wymieniamy fig. 7, ilustrującą niby prątki odmy zakaźnej podług Kitta. Wina w tem jednak nie autora, ale oryginału. Zwięźle i jasno jest napisaną część ogólna o istocie chorób pasorzytnicznych, w dalszym ciągu omawia autor następujące choroby zakaźne, jak węglik, durzycę (*typhus*) u koni, odmę zakaźną u bydła rogatego (*Rauschbrand*), różę węglikową u trzody chlewnej, księgosusz u przeżuwaczy, zarazę pyska i racie u przeżuwaczy i trzody chlewnej, ospę głównie u owiec, zarazę płucną u bydła rogatego, zolzy i nosaciznę u koni, gruźlicę u bydła rogatego i trzody chlewnej, promieniogrzybicę, wściekliznę, chorobę stadniczą u koni, otręt u koni i bydła rogatego, influencję oraz zarazę pierśiową koni, nosaciznę psów. Przy każdej chorobie daje najpierw ogólne pojęcie o istocie choroby, następnie opisuje przyczyny, objawy, przebieg, rozpoznawanie, rokowanie, leczenie, zapobieganie w myśl przepisów policyjno-weterynaryjnych. Zbyt może wiele miejsca poświęcił autor formom węglika lokalnego, które obecnie coraz rzadziej się zdarzają, w miarę jak rozpoznawanie różniczkowe na coraz ściślejszych podstawach naukowych może się oprzeć. Z wyrazownictwem Szan. autora nie moglibyśmy się w wielu wypadkach zgodzić, szczególniej rażą wyrazy: choroby wkroczone, odzwierzęce i t. p., których jednak z braku lepszych wyrazów nie możemy na razie innymi terminami zastąpić. Natomiast zawdzięczamy autorowi bardzo wiele trafnych a swojskich wyrazów, które niewątpliwie się w nauce utrzymają i dlatego dla ich rozpowszechnienia i utrwalenia powinny zostać pomieszczone w słowniku lekarskim, resp. weterynaryjnym. Kończąc tę naszą krótką ocenę tego dzieła, wyrażamy życzenie, żeby zapowiedź Szan. autora wyrażona w przedmowie, iż praca jego obecna uzupełniona opisem chorób zależnych od pasorzytów zwierzęcych pod formą kompletniejszego podręcznika zostanie wkrótce wydana, ziściła się jak najprędzej.

Rudofsky Józef, c. k. wet. pow. przy Min. spraw wew. w Wiedniu. *Tablica dozologiczna środków lekarskich najwięcej w weterynaryji używanych.* (Tabelle über Dosirung, Preise u. s. w. der gebräuchlichsten Thierheilmittel). Nakładem autora. Cena 60 ct.

Znany z swojej działalności literackiej autor wydał własnym nakładem powyższą tablicę ścienną zawierającą dawki poszczególnych, w terapii weterynaryjnej najwięcej używanych leków. Największe miejsce na tej tablicy zajmują dawki leków wewnętrznie stosowanych; uwzględnione zostały tylko dawki dla koni, bydła rogatego, owiec, trzody chlewnej i psów, pominięte zaś dawki dla kotów i drobiu. Zaznaczyć tu musimy, że oznaczenie dawek nie jest zupełnie ścisłym; wnosząc z napisu oznaczonego słowem „*Einzelgabe in Gramm*“, sądzić by należało, że autor podaje wyłącznie dawki jednorazowe (*Einzelndosen, pro dosi*), gdy tymczasem przy wielu lekach podane zostały dawki dniowe (*pro die*), z którego to powodu korzystający z tych tablic mogą być łatwo w błąd wprowadzeni. Jest to zatem niemała wada tej tablicy, ale nie można z tego robić autorowi zarzutu, gdyż dozologia weterynaryjna nie jest jeszcze ściśle opracowaną, z jednej bowiem strony dawki, jak n. p. w podręczniku farmakologii Vogla są za wielkie, w podręczniku zaś Fröhnera nieraz stosunkowo za małe, jakkolwiek ten ostatni oparł się przeważnie na własnych licznych doświadczeniach, czego

o Voglu, z którego przeważnie kalendarze weterynaryjne czerpią swoje notaty, powiedzieć nie można. Życzyć by zatem należało, żeby w drugim wydaniu swojej tablicy Szan autor uwzględnił więcej tablicę dozologiczną ogłoszoną w podręczniku Dr. E. Fröhnera p. t. „Arzneiverordnungslehre f. Thierärzte, Stuttgart 1891“ na str. 64—81. Obok dawek jest zaraz podana cena w centach i fenigach, nadto rozpuszczalność leku w wodzie, wyskoku i eterze. Leki, które mogą być z apteki wydane jedynie na podstawie przepisu lekarskiego, są oznaczone krzyżykiem, trucizny zaś są także osobnym znakiem zaopatrzone. Leki stosowane podskórnie wydrukowane są kursywą. W osobnej rubryce są podane leki używane zewnętrznie, wraz z ceną i stopniem rozpuszczalności. Nadto zestawia autor osobno dla najważniejszych trucizn dawki maksymalne; jest to pierwsza próba tego rodzaju, nie oparta jednak na własnych doświadczeniach autora. Dawki te są przeważnie za nisko podane. Oprócz tego podaje autor stosunek dawek leków do wieku i rodzaju zwierząt, umieszcza w osobnych rubrykach substancje, które na powietrzu ulegają zmianie, oraz podaje wykaz leków, których w płynie nie należy ze względów chemicznych przepisywać. Dlaczego autor w osobnej rubryce podaje niemieckie tłumaczenie nazw łacińskich leków, nie jest dla nas zrozumiałem, dla weterynarzy to jest zbytecznem, a dla kurszmidów pojętnem, ci bowiem tylko w takim razie mogą z tej tablicy korzystać. O wiele lepiej byłoby dla zastąpienia miejsca wydrukować dawki leków podskórnie, per anum, intra tracheam etc. stosowanych.

W każdym razie musimy wyrazić Szan. autorowi nasze uznanie, że się podjął tak mozolnej a niewdzięcznej pracy, a nie wątpimy, że po uwzględnieniu w nowym wydaniu wyż wspomnianych usterek, tablica ta odpowie ogólnemu życzeniu kolegów, którym tego rodzaju tablica ścienna wielkie może oddać usługi.

Prof. W. Hecke. *O gospodarstwie w studninach.* (Ueber Gestüts-wirthschaften). Wiedeń, nakładem Fricke. Odbitka z „Oest. landwirthschaftl. Wochenblatt“ 1891.

W broszurze tej opisuje autor sposób prowadzenia gospodarstwa w Radowcach, nad którym przez kilka lat miał nadzór. W zajmujący sposób przedstawia autor trudności gospodarze w tym do 10.000 hektarów zajmującym majątku, wydzierzawianym przez rząd od grecko-orientalnego funduszu religijnego na Bukowinie, szczególnie interesującym jest porównanie z domeną Mezöhegyes, gdzie warunki terenowe są o wiele korzystniejsze,

Kolb Karol. *XXVIII. sprawozdanie Towarzystwa rolniczego „Kuhland“ w Nowym Iczynie.* 1891.

Zasłużony kierownik tego Towarzystwa daje w tem sprawozdaniu pogląd na dotychczasową działalność tego ruchliwego Towarzystwa, którego główną zasługą jest rozwój hodowli bydła w tej okolicy. Bydło rasy kuhlandzkiej zdobyło sobie w ostatnim dziesięcioleciu szerokie pole zbytu, a popyt na tę cenną rasę wzmaga się z każdym rokiem. Towarzystwo to założyło nadto szkołę gospodarską w Sohle pod Nowym Iczynem, jakoteż szkołę zimową tamże, a nadto przez urządzenie osobnej sekcji dla kupna i sprzedaży, ułatwiło członkom nabywanie tanich nawozów, nasion roślin leśnych, narzędzi gospodarczych etc. Obrót roczny w tym dziale wynosił 125.000 zł. Ta obfita w skutki działalność tego Towarzystwa może dla innych Towarzystw rolniczych służyć za przykład, jak stosunuowo małemi środkami można wiele dobrego zdziałać.

Dr. W. Ellenberger. *Porównawcza histologia i fizjologia zwierząt domowych.* (Handbuch der vergleichenden Histologie und Physiologie der Haussäugethiere). Tomu drugiego, zawierającego porównawczą fizjologię zwierząt domowych, wyszła obecnie część II. z 284 rycinami w tekście i 4 tablicami. Berlin, nakład P. Pareya, 1892, str. 994, cena 25 marek.

Zbiorowego tego dzieła część pierwsza wyszła jeszcze w r. 1884 z druku. Nie jest to praca kompilacyjna, ale zbiór rozpraw przeważnie oryginalnie opracowanych. Obecny tom zawiera następujące działy: Terega „O ciepłe zwierzęcem“, Schindelki i Polanskyego „O fizjologii narządu ruchowego“, Ellenbergera „O zapłodnieniu“, Bonneta „O rozwoju zarodka“, Ellenbergera „O ciąży, porodzie, dziedziczności, zastosowaniu i wytwarzaniu się płci“, Latschenbergera „Fizjologia systemu nerwowego“, Ellenbergera „Część ogólna o wrażeniach zmysłowych, czucie ogólne, zmysł smaku i węchu“, Edelmanna „O dotyku skórnym i fizjologia skóry, Terega „O zmyśle słuchu“.

Dr. Friedberger i Dr. E. Fröhner. *Podręcznik specjalnej patologii i terapii zwierząt domowych.* (Lehrbuch der speziellen Pathologie und Therapie der Haustiere). 2 tomy. Trzecie, pomnożone i poprawione wydanie Nakład F. Enkego w Sztutgarcie. Cena 1 tomu 15 marek.

Znakomitego tego podręcznika, przetłumaczonego także na język francuski i ruski, wyszedł już z druku pierwszy tom trzeciego wydania. Już ta okoliczność, że dzieło to w tak krótkim czasie doczekało się trzeciego wydania, jest dowodem jego wielkiej praktycznej wartości i dlatego, nie zapuszczając się w szczegółową ocenę tego dzieła, wyrażamy życzenie, ażeby znajdowało się ono na półkach biblioteki każdego weterynarza.

Prof. Dr. J. Szpilman.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych przedłożonych do dnia 17. czerwca b. r. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

Galicya. Nosaczna u koni: Kanna, Radwan (pow. dąbrowski); Moszczenica (pow. gorlicki); Jabłonówka, Karanie ad Nieznanów (pow. kamionecki); Hohenbach (pow. mielecki); Czortowa góra ad Hańkowiec (pow. mościcki); Ostrów (pow. przemyski); Podmichałowce (pow. robotyński); Perespa (pow. sokalski); Zarudzie (pow. zbarazki); Kuków (pow. żywiecki). Otręt u koni: Jadowniki mokre (pow. dąbrowski); Dolina (pow. doliniański); Dędica, Gawrzyłowa, Pustków, Wolica, Żyraków ((pow. ropeczycki); Torskie, Żezawa (pow. zaleszczycki). Zaraza wąglikowa: Wólka gr. (pow. dąbrowski); Korniów (pow. horodeński); Samokłęski (pow. jasielski); Horodów (pow. rawski); Demnia (pow. żydaczowski). Róża wąglikowa: Iwanie puste (pow. borszczowski); Zmiennica (pow. brzozowski); Semenówka (pow. horodeński); Mukanie (pow. kamionecki); Buców (pow. przemyski). Parchy u koni: Czernica (pow. brodzki); Hnileze (pow. podhajecki). Wścieklizna: Drohobycz (pow. drohobycki); Kraków (pow. krakowski). Zaraza pyskowa i racicowa: Michalewice (pow. rudecki); Horodyszcze (pow. samborski).

K r a j	Nosacizna	Ospa ow- cza	Parchy u koni	Parchy u owiec	Róża trzo- dy chlew.	Wąglík	Zaraza py- ska i racie	Zaraza płucna	Zaraza sta- dnicza	Rauszbrand	Wściekliwość
Liczba miejscowości zapowietrzonych.											
Austria niższa	1	—	—	—	5	1	2	5	6	—	—
" wyższa	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—
Bukowina	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—
Czechy	10	—	1	—	2	3	4	43	6	—	6
Dalmacya	—	—	—	2	—	1	—	—	—	—	—
Galicya	12	—	2	—	5	5	2	—	9	—	2
Karyntya	—	—	1	—	—	—	—	—	2	—	—
Kraina	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—
Morawa	2	—	2	—	—	—	2	20	4	—	—
Pobrzeże	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—
Salzburg	—	—	—	1	—	—	1	—	—	—	—
Styrya	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—
Szląsk	1	—	—	—	—	1	—	—	8	—	—
Tyrol	2	—	—	4	—	—	2	—	—	—	—

Z komitetu dla spraw chowu koni. Komitet dla spraw chowu koni w Galicyi odbył 24. marca b. r. 49 posiedzenie, na którym przewodniczył w zastępstwie J.E. pana Namiestnika pan wiceprezydent Namiestnictwa Jan Lidl

Byli obecni jako głosujący pp. Juliusz Bielski, hr. Cetner, Skarbek-Borowski, Augustynowicz i c. k. radca Namiestnictwa Dr. Kleeberg. Protokół prowadził c. k. komisarz powiatowy Guballa.

Odczytano i przyjęto bez zmiany protokół z ostatniego posiedzenia komitetu, odbytego w dniu 3. stycznia b. r.

C. k. major Klastersky przedstawił projekt tegorocznego premiowania, a mianowicie:

1) dla Galicyi wschodniej premiowania wiosennego w miesiącu maja:
a) Łańcut 17, b) Mielec 19, c) Bochnia 21, d) Jasło 23;

2) dla Galicyi wschodniej premiowania jesiennego w miejscowościach:
a) Złoczów, b) Szezerzec, c) Stryj, d) Kalusz, przyczem oznajmił, że dnie, w których premiowanie się odbędzie, dopiero później dla Galicyi wschodniej oznaczone będą.

Program powyższy przyjęto i podpisano, a na wniosek hr. Cetnera uchwalono, aby o odbyć się mającym premiowaniu zawiadomiono szerszą okolicę, mianowicie także sąsiednie powiaty.

Następnie przystąpiono do wyboru delegatów do udziału przy premiowaniu i wybrano na wniosek członka p. Bielskiego:

1) dla Galicyi zachodniej pp. Augustynowicza i Stojowskiego z zastępstwem p. Garapicha;

2) dla Galicyi wschodniej pp. hr. Cetnera i Bielskiego, z zastępstwem p. Augustynowicza.

Na propozycję p. c. k. majora Klasterskyego uchwalono utworzenie w przyszłym roku nowej stacyi stanowienia w Żydaczowie.

C. k. major Klastersky zaproponował wybór dwóch delegatów z Radowic celem współdziałania przy wyborze ogierów przeznaczonych dla Galicyi.

Wybrano pp. Augustynowicza i Skarbka-Borowskiego, z zastępstwem p. hr. Cetnera.

C. k. major Klastersky zakomunikował komitetowi prośbę hr. Tarnowskiego z Dzikowa, wniesioną do c. k. Ministerstwa rolnictwa o kupienie od niego ogiera Giarlo, zakupionego za 3.000 zł., któregooby potem wziął w najem.

Ponieważ c. k. Ministerstwo poleciło Giarla prenotować i oglądnąć, uchwalono pozostawić hr. Tarnowskiemu wolność do przedstawienia go w Mielcu dnia 19. maja b. r., gdzie go odnośni pp. delegaci przy sposobności premiowania oglądną.

C. k. major Klastersky postawił wniosek, aby przy jesiennem licencyonowaniu ogierów subwencyonowano nie tylko najlepsze, lecz także ile możliwości lepsze konie, przy zachowaniu zresztą postępowania unormowanego ustawą z dnia 8. grudnia 1881 dz. u. kr. Nr. 71.

Referent p. Kleeberg podał do wiadomości komitetu:

1) Reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa co do zakupna ogierów Balhil i Amethyst jako stadników dla Galicyi, tudzież że Balhil ma być dany w najem p. Augustowi Stojowskiemu w Jaszczwi za równoczesnem odebraniem Macdonalda, a Macdonald p. Stanisławowi Jędrzejowiczowi w Jasionce pod zwykłymi warunkami.

2) Ogiera Nr. 162 Gidran stracono wskutek polecenia Ministerstwa.

3) Referent podał dalej do wiadomości pismo p. Stan Ożegalskiego z Bolechowic w sprawie potrzeby surowszego przestrzegania zakazu stanowienia ogierami nielicencyonowanymi, w których ofiaruje swe usługi w sprawie kontrolowania źrebiąt i ogierów rządowych.

4) Podał wreszcie do wiadomości reskrypt Ministerstwa rolnictwa, wedle którego asygnowano na rok 1892 dotację na premiowanie koni w Galicyi w kwocie 2.000 zł.

5) Reskrypt Ministerstwa rolnictwa, wedle którego przyznano Towarzystwu wyścigowemu we Lwowie tytułem nagród na rok 1892 kwotę 6.300 zł.

6) Reskrypt Ministerstwa rolnictwa, wedle którego odmówiono ze względów budżetowych podwyższenia stanu ogierów Galicyi, jak też prośbie hr. Mycielskiego o udzielenie ogiera rasy ardeńskiej do prywatnego użytku.

Członek komitetu p. Bielski postawił wniosek, ażeby w maju b. r. przedłożyć Ministerstwu rolnictwa relację: 1) co do czasu, w którym zakupno ogierów powinno się odbywać, 2) co do gatunku ogierów dla Galicyi przeznaczonych.

ad 1) Dotkliwy brak ogierów w miesiącu marcu każdego roku powinien być w interesie hodowców usunięty przez to, że zakupno ogierów powinno się odbywać najpóźniej do końca grudnia każdego roku.

ad 2) Wnosi mowca, aby tak, jak każdego roku, zaznaczyć obecnie ponownie wobec Ministerstwa, że komitet uważa krew arabską za najlepszą dla Galicyi i że tylko w razie konieczności, gdyby krwi arabskiej, jako w pierwszym rzędzie pożądanej, nabyć nie można, zgadza się komitet na norfolki; przytem należałoby zwrócić uwagę Ministerstwa, że krew oryentalną nabyć można u znanych hodowców, pp. Jankowiczów.

Uchwalono w myśl wniosku.

Na tem zakończono posiedzenie. (*Rolnik* 1892 Nr. 17).

Z Sejmu. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie podniesienia hodowli bydła. Sprawozdawca poseł ks. Sapięha.

Komisya wnosi :

I. Projekt ustawy o licencyonowaniu i utrzymywaniu buhajów gminnych.

II. 1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z komitetami centralnemi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego wypracował przepisy wykonawcze do ustawy hodowlanej (ustawy o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych), a to dla pojedynczych stref i całego kraju.

2) Utworzonym zostaje stały fundusz hodowlany w wysokości 50.000 zł. na udzielanie pożyczek tym gminom, które według ustawy o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych będą musiały postarać się o buhaja gminnego, a nie rozporządzają dostatecznemi na ten cel środkami.

Fundusz ten będzie osobno administrowany, a zwroty udzielanych z niego pożyczek będą wpływać napowrót do tegoż funduszu.

Na utworzenie funduszu tego wstawiane będą w budżet krajowy od roku 1892 począwszy przez 4 lata raty po 12.500 zł rocznie.

3) W budżet funduszu krajowego wstawianą będzie przez lat 10 od roku 1892 począwszy kwota 20.000 zł. rocznie na inne środki podniesienia hodowli bydła, a głównie na subwencyonowanie obór zarodowych, na zakupno buhajów rasowych, premiowanie hodowców i t. p.

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wyjednał u rządu na cel pod 3) wymieniony subwencyę ze skarbu państwa po 30.000 zł. rocznie przez lat 10.

5) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wezwał Wydziały powiatowe do przyczynienia się z funduszów powiatowych do wydatków na cel podniesienia hodowli bydła w powiecie.

6) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy udzielaniu pożyczek i zasiłków wyżej pod 2) i 3) wymienionych uwzględniał w pierwszym rzędzie te powiaty, których reprezentacye funduszami swemi przyczyniają się do wydatków na podniesienie hodowli bydła w powiecie.

7) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby postarał się o odpowiedni statut dla „Towarzystw hodowlanych“ i „Spółek utrzymywania buhajów“.

8) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z komitetami centralnemi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Towarzystwa rolniczego krakowskiego ułożył program wystaw przeglądowych bydła, połączonych z premiowaniem hodowców, któreby się odbywały przez dłuższy szereg lat we wszystkich okolicach kraju.

W ogólnej rozprawie przemawiał poseł Bobczyński, podnosząc, że chów bydła w kraju się nie podniesie, dopokąd włościanie nie będą mieli dla swego bydła paszy dostatecznej. Mowca sądzi, że gminy nie są w stanie ponieść ciężarów, jakie projekt ustawy na nie wkłada i dlatego jest przeciwny jej uchwaleniu.

P. Wład. Koziebrodzki stawia poprawkę do punktu 8 jako dodatek, aby Wydział krajowy postarał się o wydanie praktycznego podręcznika dla mniejszych właścicieli, który uwzględniałby różnice stosunków hodowlanych w goszczególnych krajach. Do punktu 10 wnosi, aby polecić Wydziałowi krajowemu, by wędrowni nauczyciele rolnictwa zajęli się przeważnie popularnemi wykładami chowu bydła.

P. Abrahamowicz korzysta ze sposobności, aby wyrazić referentowi tego przedmiotu, ks. Sapieżę, uznanie za jego działalność w Komitecie Towarzystwa gospodarskiego (okłaski). Mowca jednak nie chce wstawiania dziś 30.000 zł., ale polecenia Wydziałowi krajowemu przeprowadzenia rokowań z rządem o podwyższenie subwencji.

P. Huryk zaznacza, że sama wieść o wniosku p. Rutowskiego rozniosła się bardzo miłym echem po kraju, bo w tem włościanie zobaczyli jedyne racjonalne źródło swego dochodu. Żałuje p. Huryk że w chwili kiedy ten wniosek dojrzewa, p. Abrahamowicz robi trudności i czyni go zawisłym od subwencji rządu. Niech kraj pospieszy czem rychlej z pomocą ze swej strony, a rząd już da, bo inaczej niczego nie wyciągnie z kraju, a przedewszystkiem tych 80 milionów podatków rządowych, o których p. Abrahamowicz mówił. P. Huryk powołuje się na dobrobyt włościan w Kamiennej, którego źródło spoczywa właśnie w racjonalnej hodowli bydła, bo podczas gdy zwykły włościanin gdzieindziej sprzedaje parę wołów za kilkadziesiąt zł., włościanin Kamiennej bierze 600—800 zł. Na wywody p. Bobczyńskiego odpowiada p. Huryk, że jeżeli nie postaramy się rychło o polepszenie rasy, to krowy włościańskie nie dadzą nawet tyle mleka, co kozy.

Następnie przemawiali pp. Kramarczyk, Struszkiewicz. Komisarz rządowy hr. Łoś zapewnia o dobrych intencjach rządu w tej sprawie.

P. Rutowski polemizuje z p. Abrahamowiczem. Wniosek tego posła wśród oświadczeń gorących za ustawą i za wnioskami proponowanemi zdolny jest całą sprawę uniemożliwić. Są przyjaciele, od których broń Boże! Z wielką miłości gotów p. Abrahamowicz rzecz udusić. Każę apelować do skarbu państwa, co słusznie, ale od wyniku układów czyni zależną subwencję kraju. To znaczy odroczyć wszystko. Mowca podnosi staletnie zaniedbanie rządu, upadek hodowli przez otwarcie granicy w interesie taniego zaprowiantowania stolicy państwa i przemysłowych krajów. Ale przecież w części państwo zmieniło postępowanie. Gdy od r. 1869 do 1880 zaledwie 110.000 zł dało państwo na hodowlę bydła w Galicyi, czyli 9 96% ogółu wydatków państwa, to dało państwo na hodowlę w Galicyi:

w roku 1881	60.148 zł.	czyli 49.47%
" 1882	62.000 "	" 55.74%
" 1884	47.000 "	" 44.32%

od tego czasu daje państwo 19.000—25.000 zł., czyli około 25%. Ale w tymże czasie kraj nie dał grosza, kraj nie wyzyskał położenia, poskąpił sobie na cel pierwszorzędny, na gałęź gospodarstwa krajowego zdolną być dźwignią dobrobytu. Tymczasem w innych krajach, nawet ubogich, fundusz krajowy łożył ogromne sumy na ten cel. Mowca cytuje Tyrol, Niższą Austryą, gdzie wobec subwencji państwa zaledwie 5 000—13.000 zł. kraj daje 26.000—37.000 zł. rocznie. W Morawie wydaje kraj 41.000—44.000 zł. rocznie na hodowlę bydła. Żądajmy od państwa, co się nam należy, ale to nie uwalnia nas od obowiązku, który na nas ciąży. Daleko mocniejsze będzie nasze stanowisko wobec rządu, gdy i my sami spełnimy, co do nas należy. Mowca jest za odrzuceniem poprawki p. Abrahamowicza.

P. Stan. Badeni podnosi, że ze wszystkich stron zwracano uwagę na użyteczność ustawy; ściśle wykonanie i ścisła kontrola tej ustawy mo-

głyby ją uczynić bardzo korzystną, ale kontrola ta będzie kosztować, a komisya nie wstawia w budżet odpowiedniej ea to kwoty. Mowca prosi o zastanowienie się nad tem, że obowiązek tworzenia funduszu pożyczkowego wkłada na budżet krajowy ciężar i na lata przyszłe. Mowca nie ma zamiaru głosować przeciw pozycyom, ale prosi referenta, by się zgodził na odroczenie do r. 1893 wydatku 12.500 zł. jako pierwszej raty na 30.000 zł. proponowanych przez komisję na podniesienie hodowli bydła.

Ks. Sapieha przechodzi kolejno wszystkie zarzuty: p. Bobczyńskiemu odpowiedział już poseł Huryk — a argumenty jego przemawiają do każdego inteligentnego rolnika. Jesteśmy zresztą ludźmi praktycznymi — i to, co złego będzie, to się usunie. Ciężar utrzymania spadnie na gminy, ale równocześnie podniesie to wartość ich majątku. Ponieważ sądzimy, że to jest dobre, więc nie potrzeba zastanawiać się, czy gminy ją zechcą — one muszą dla swego dobra. Co do p. Koziebrodzkiego, to sądzi, że jego wnioski dotyczą wykonania, a nie rzeczy, ale z niemi zgodzić się może.

Chodzi tu o interes mniejszych rolnikkw, a tym ewentualnie z rozkazem, przyjść trzeba z pomocą. Oni narażeni są na klęski elementarne, które trzeba uzupełnić funduszami krajowemi. Powodem tego jest jednostronność gospodarcza (brawa). Nawet gdyby większa posiadłość szła tą jednostronnością, tobyśmy na nią musieli robić składki. Owoż tę jednostronność trzeba zwalczyć i stworzyć nową podstawę bytu. Podnieść hodowlę bydła włościanina, to znaczy podnieść jego majątek! (brawa).

Słusznie podniósł p. Huryk, że rząd, jeżeli chce od nas brać, musi nam dać możność do płacenia. Dotychczas podcinano nam nogi, ale obecnie inny duch powiał. Wydział krajowy dziś może wywalczyć większe środki u rządu.

Co do stanowiska funduszowego, polemizuje przedewszystkiem z hr. St. Badenim. Gdybyśmy zajrzeli w budżety, to komisya gospodarstwa nie potrzebowałaby oczu spuścić. Komisya ta nie boi się śladów w budżetach, bo to są inwestycje podnoszące kraj w wielkiej mierze. Sejmy zastały kraj w rozkładzie i dlatego musieliśmy podnosić budżet, aby ten kraj żył, a żebyśmy nie zeszedli na dziadów. I dziś albo obciążyc należy budżet, albo cofnąć kraj, tu nie chodzi ani o większą własność, ani o kapitalistów, ale o małego rolnika, któremu koniecznie trzeba przyjść z pomocą.

Mowca zwraca się do drugiego mowcy, który powiedział na to: „a co zrobi rząd?“ Otóż rząd oświadczył się z dobrą chęcią. Słuszne były jego żądania, aby rząd dał więcej, — ale na to spuszczać się niepodobna. Dziś jednak trzeba nam przyspieszyć tę ustawę, bo chodzi o byt naszego kraju.

Rolnictwo podnieść — to podnieść olbrzymią ludność. Do ludu trafi się tylko, podnosząc jego byt materialnie, a podnosząc materialnie, podnosi się moralnie i w tem nasz cel ostateczny!

Do ustawy wstawiono poprawki pp. Wł. Koziebrodzkiego, Rożankowskiego, Rutowskiego, Stadnickiego, Kramarczyka, Stanisława Badeniego, Abrahamowicza.

W dalszym ciągu przyjęto poprawki pp. Struszkiewicza, Huryka, zaznaczającą, że grzywnę ma płacić posiadacz bydłęcia, które za jego wiedzą nielicencyonowanym, cudzym buhajem pokryte zostanie. Poprawka p. Bobczyńskiego upadła — nawet bez poparcia.

Zabierał także głos p. komisarz rządowy, któremu odpowiadał p. Romanowicz.

W dalszej debacie nad sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego przyjęto poprawkę p. St. hr. Badeniego, dotyczącą wstawienia 12.500 zł. i 30.000 zł. dopiero w budżecie na r. 1893. Sprawozdawca zgadza się na kwestję 12.000 zł., gdyż i tak sankcja przyjdzie za późno na ten rok. P. Abrahamowicz zamiast 3 i 4 punktu stawia rezolucję, domagającą się od rządu znaczniejszej subwencji.

W odpowiedzi na to konstatuje ks. Sapieha, że komisja stoi dla tego przy swych wnioskach, gdyż jest przekonaną o ich doniosłości dla kraju. Oddając cześć p. ministrowi rolnictwa, konstatuje, że on, ile razy od niego ks. Sapieha imieniem Tow. rolniczego żądał pieniędzy, pytał go słusznie: „a cóż kraj robi?“. W innych krajach rolnicy nie zasiadają w Sejmie w takiej jak u nas liczbie, a jednak więcej tam robią, jak tu. Kraj nie powinien stać na tem stanowisku, że się ogląda ciągle na Wiedeń. Powinien sobie raz powiedzieć, że jeżeli swój obowiązek dobrze spełni, to ma prawo wymódz na rządzie, aby i on spełnił swój obowiązek. Odrzucanie tu nie jest właściwą drogą, albo odrzucić — albo przyjąć. Wszak to grosz drobny — a w przyszłości wyda owoce. Owe 30.000 zł. trzeba wstawić obecnie do budżetu i nie należy osłabiać znaczenia moralnego i całej akcji Wydziału krajowego w tej sprawie (brawo).

W głosowaniu upadła poprawka p. Abrahamowicza — natomiast przyjęto poprawkę p. Skalkowskiego, ażeby kwotę 30.000 zł. wstawić w budżet od 1. lipca 1892. Zresztą przyjęto wnioski komisji. Przy punkcie 8 przyjęto nadto poprawkę hr. Koziebrodzkiego. Późem przyjęto wszystkie wnioski komisji.

Wiadomości bieżące.

*Posady inspektorów i koncepcistów weterynaryjnych.

Wskutek najwyższego postanowienia z dnia 26. maja b. r. i wskutek upoważnienia Wys. c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 9 czerwca 1892 l. 11552 utworzone zostały posady inspektorów weterynaryjnych w IX. randze przy namiestnictwach w Bernie, Insbruku, Lwowie, Pradze i Wiedniu, posady zaś koncepcistów weterynaryjnych w X. randze przy tychże władzach politycznych w Bernie, Czerniowcach, Gracu, Lincu, Lwowie, Pradze, Tryeście. Konkurs na powyższe posady przy biurze weterynaryjnym c. k. Namiestnictwa we Lwowie ogłaszamy w niniejszym numerze. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 12. lipca b. r.

Kreowanie tych posad musimy uważać za nowy i ważny krok na polu uregulowania naszych stosunków policyjno-weterynaryjnych, których ostatnim wyrazem będzie utworzenie samodzielnych departamentów weterynaryjnych przy najwyższych władzach politycznych, t. j. przy namiestnictwach i ministerjum spraw wewnętrznych. Przez utworzenie tych posad otwarło się pole dla weterynarzy odznaczających się gorliwością w spełnianiu swoich obowiązków, pojmujących swoje zadanie obywatelskie w obszerniejszem tego słowa znaczeniu dla uzyskania wyższej rangi, gdy tymczasem w obecnych stosunkach musieli weterynarze mimo swojego stanowiska naukowego zadowalniać się XI. rangą, jaką może osiągnąć każdy wysłużony podoficer.

O ile z jednej strony ze względu na stosunki nasze handlowe z zagranicą, neregulowane nowozawartemi konwencyami weterynaryjnemi, pożądanem było także kreowanie tych posad z powodu zwiększających się agend biur weterynaryjnych, to jednak zdaniem naszym z uwagi na nasze lokalne warunki i brak weterynarzy w naszym kraju powolniejsze tempo byłoby przecież w tej sprawie wskazanem.

Wiadomości osobowe. Kol. Jan Mglej otrzymał posadę weterynarza miejskiego w Rzeszowie.

† **Nekrologia.** August Wrześniowski, były profesor b. Szkoły głównej i Uniwersytetu warszawskiego, współredaktor *Wszeczeńswiata*, znakomity przyrodnik i niespożytych zasług pisarz zakończył życie dnia 16. maja b. r. Cześć Jego pamięci!

Konkurs. Zarząd miasta Sambora ogłosił konkurs na posadę weterynarza miejskiego z placą 360 zł. Termin upłynął z dniem 30. czerwca b. r.

Gmina miasta Dobromila rozpiła konkurs na posadę weterynarza miejskiego z placą 300 zł. Termin do 15. lipca b. r.

L. 6485.

K o n k u r s .

Wskutek Najwyższego postanowienia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości z dnia 26. maja 1892 i wskutek upoważnienia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 9. czerwd 1892 l. 11553 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę jednego inspektora weterynaryjnego w IX. klasie rangi i jednego koncepisty weterynaryjnego w X. klasie rangi.

Posady te będą prowizorycznie nadane.

Zarówno inspektor jak i koncepista weterynaryjny będą przydzieleni do c. k. Namiestnictwa we Lwowie jako conceptowi urzędnicy w referacie weterynaryjnym, a w razach, gdy c. k. weterynarz krajowy będzie przeszkodzonym, będą używani do inspekyonowania spraw urzędowo-weterynaryjnych w kraju.

Należyście udokumentowane podania należy wnieść najdalej do 12. lipca 1892 przez przelożoną władzę do Prezydium c. k. Namiestnictwa.

Z Prezydium c. k. Namiestnictwa.

Lwów dnia 16. czerwca 1892.

Treść: Narcyz Sikorski. Kilka rysów ze statystyki chowu koni i wołów w powiecie tarnowskim (z dwoma tablicami litograficznymi). — P. Boczkowski. Badanie oczu u zwierząt domowych z szczególniejszem uwzględnieniem wziernikowania (Oftalmoskopia). (C. d.). — Streszczenia i oceny: Dr. Piotr. Seifman. Choroby pasożytnicze a w szczególności choroby zakaźne zwierząt domowych. Rudofsky Józef. Tablica dozologiczna środków lekarskich najwięcej w weterynaryi używanych. Prof. W. Hecke. O gospodarstwie w stadninach. Kolb Karol XXVIII. sprawozdanie Towarzystwa rolniczego „Kuhland“ w Nowym Iczynie. Dr. W. Ellenberger. Porównawcza histologia i fizyologia zwierząt domowych. Dr. Friedberger i Dr. E. Fröhner. Podręcznik specjalnej patologii i terapii zwierząt domowych. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. — Wiadomości bieżące. Nekrologia. — Konkurs na posady inspektora i koncepisty weterynaryjnego. — Ogłoszenie konkursu przez Wydział krajowy na posadę wędrownego nauczyciela weterynaryi. — Ogłoszenia.

L. 22105.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę wędrownego nauczyciela weterynaryi z placą roczną w kwocie 1.500 zł i ryczałtem rocznym na kosztą podróży w kwocie 500 zł. w. a

Zadaniem wędrownego nauczyciela weterynaryi, który jest funkcyonaryuszem krajowym, jest:

1) Udzielać nauki weterynaryi w krajowych niższych szkołach rolniczych w osobnych kilkutygodniowych kursach popularnych według planu przez Wydział krajowy zatwierdzonego i w kolei przez Wydział krajowy wskazanej.

2) Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom rad i wskazówek odnoszących się do higienicznego utrzymania i pielęgnowania zwierząt domowych, ich ratowania w razie wypadków, pomocy przy porodach, zapobiegania chorobom i zarazom i w ogóle wskazówek z dziedziny higieny i weterynaryi praktycznemu rolnikowi potrzebnym.

3) Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu fachowej opinii odnoszącej się do spraw stojących w związku z zastosowaniem nauki weterynaryi i przepisów policyjno-weterynaryjnych.

Bliższe określenie obowiązków obejmuje osobna instrukcja służbowa przez Wydział krajowy wydana

Cheący ubiegać się o tę posadę, która obsadzoną będzie prowizorycznie i na razie tylko na rok jeden, winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej do dnia 15. lipca 1892 i przedłożyć Wydziałowi krajowemu:

1) Świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują, a mianowicie:

a) świadectwo ukończonych z dobrym skutkiem studyów fachowych;

b) dowód dłuższej i z powodzeniem odbytej praktyki weterynaryjnej.

2) Metrykę urodzenia.

3) Dokładny życiorys wykazujący tak studia odbyte, jak i dotychczasowe zatrudnienie.

Pierwszeństwo w otrzymaniu posady, na którą rozpisuje się niniejszy konkurs, mieć będą kandydaci, którzy w zawodzie nauczycielskim już pracowali.

Z Rady Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów dnia 10. maja 1892.

Grott w. r.

Zaproszenie do przedpłaty.

Wyszedł z druku nakładem autora podręcznik p. t. „Owady pasorzytujące u ludzi i zwierząt domowych z 96 rysunkami na 6 tablicach i 1 tabelą przeglądową, napisany przez Dra Włodzimierza Kulczyckiego wet. pow. i asystenta c. k. Szkoły wet. we Lwowie“. Cena księgarska 2 zł. Dla prenumeratorów Przeglądu weter. wraz z przesyłką pocztową w Austrii 1:20 zł, w Rosyi 1 rs., w innych krajach 2 mk., resp. 3 frcs. Pieniądze przyjmuje Administracya Przeglądu wet.

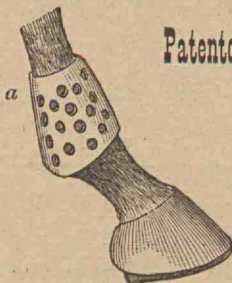


FRANCISZEK JAN KWIZDA



c. i k. austr. i kr. rum. dostawca nadw. preparatów weterynaryjnych
Aptekarz okręgowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

- Kwizdy czerwony blister**, ostre weierania z Hydrargyr. bijod rubr. 10·0, Cocaini mur. 1·0, Lanolin. 50·0. Cena słoika 2 zł.
- Kwizdy żółty blister**, Kalii jodat. 10·0, Kalii bichromie. p. 8 0, Lanolin pur. 60·0, Cetacei 10·0, Ol. amygd. dule. 10·0. Cena puszki 1 zł. 25 ct.
- Kwizdy szary blister**, Empl. canth. perpet. 50·0, Ol. Laur. 10·0, Terebinth. venet. 10·0. Cena słoika 1 zł. 25 ct.
- Kwizdy kit do kopyt**, sztuczny róg kopytowy z gumy amoniackiej i guttaperchy. Jeden wałek 80 ct.
- Kwizdy maść kopytowa**, Vaseline., Cera flav., Ol. lauri i Ol. cadini, 1 puszka 1 zł. 25 ct.
- Kwizdy żelatynowe kapsułki przeciwczerwiowe** dla psów. 1 kapsułka zawiera Extr. nuc. Arec. 1·0, Mass. pill. Ruffi Ph. VII. 1·0, Extr. Rhei 0·8, Sapon medical. 0·2. Jedna puszka z 8 kapsułkami 1 zł.
- Kwizdy żelatynowe kapsułki przeczyszczające** dla koni (Phisie) z Mass. pill. laxant. Ph. VII., Pulv. phoenicul. Pulv. Gentian. Sapo medic. et Extr. Taraxac. Jedna puszka z 18 kapsułkami 2 zł.
- Kwizdy pigułki przeciw kolce** u koni. Natr. sulf. sicc., Natr. carb., Pulv. Alth., Ol. Carvi, Ol. Juniper. i Ol. Chamomill. aeth. Jedna puszka z 15 pigułkami 1 zł. 60 ct., jedno pudełko z 5 pigułkami 60 ct.
- Kwizdy pigułki przeciwczerwiowe** dla koni, przeciw wnątrzakom z Pulv. Cinae, Kali sulph., Mass. pill. laxant. Ph. VII., Ol. Valerian., Ol. Tanacetii. 1 puszka z 15 pigułkami 1 zł. 60 ct., 1 pudełko z 5 pigułkami 60 ct.
- Krezolina** (Marka: K. H. Broeckmann), **jest to oczyszczona, ulepszona kreolina; jest czystsza, skuteczniejsza, a przytem tańsza od kreoliny.** Krezolina jest znakomitem Antiparasiticum, Desodorans, Antisepticum i Desinficiens, 1 puszka blaszana netto 10 klgr. 7 zł., 1 Colli pocztowe (5 klgr.) 3 zł. 50 ct., 1 flaszka à 400 grm. 50 ct.
- Kwizdy balsam krezolinowy (maść krezolinowa)** do leczenia ran, na liszaje, parechy, grude, ropiejące wrzody i do konserwacyi kopyt. 1 puszka o 500 grm. 1 zł. 10 ct., 1 puszka na próbę 45 ct.



Patentowane opaski gumowe przeciw strychoowaniu się. (Patent Friedl-Müller).

Dla pęciny objętości mierzonej przy aa:

20—22	cm.	odpowiada Nr. 1.	Cena 2·50	} w szarym kolorze
22—24	„	„ 2.	2·70	
24—27	„	„ 3.	2·90	
27—30	„	„ 4.	3·30	

Opaski barwy czarnej, brunatnej i białej o 20 ct. droższe na sztuce.



Patentowane opaski gumowe dla stawu kolanowego (napiastka) i nadpęcia (Patent Friedl-Müller-Kwizda)

barwy szarej, czarnej, brunatnej i białej; wyrabia się osobno dla prawej i lewej nogi.
Cena za sztukę: szare 3 zł. 80 ct.; czarne, brunatne i białe 4 zł. 20 ct.

Panom lekarzom weterynaryjnym udziela się odpowiedni rabat.